

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 18 franków, w Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpłatnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. — Drukarnia **J. Leitzgera**. **Ajencje Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrocht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 lipca.

„Cywilny gubernator Bułgarii, ks. Czerkaski, rezydować będzie w Tirnowie, — wybory do bułgarskiej rady administracyjnej już rozpisane.“ Oto telegram, na który przedewszystkiem chętnieśmy zwrócić uwagę czytelników. Moskwa, nie wypowiedziawszy ostatecznego celu swęj na Turcyę wyprawy, ale zastaniając się jedynie szumnymi ogólnikami „o obronie świętych praw ludzkości, narodowości, religii itd“, które wyjmujemy z odezwy cara do Bułgarów — ma zamiar na dobre ulokować się w Bułgarii, jak to iz powyższego telegramu się pokazuje. Co więcej, przyszła rezydencya gubernatora prędzej oznaczona, niż zdobyta została. Dotychczas bowiem nie masz jeszcze, jak z Ruszczyku telegrafują, pewnych wiadomości o zdobyciu Tirnowy przez Moskale. Dawniejsza ta stolica Bułgarii, chociaż tylko 12 tysięcy liczy mieszkańców, pozostała głównym punktem komunikacyi ruchu i handlu bułgarskiego i jest nader ważną pod względem strategicznym miejscowością, gdyż tutaj schodzą się trzy drogi łączące Dunaj z Bałkanem: drogi od Nikopolu, Sistowy i Ruszczyku, wiodące do wąwozów Siska-i Elena-Balkanu. Jeśli Sistowę uważać można za punkt wyjścia w operacyach przeciw zachodniej części środkowego Bałkanu — to Tirnowa będzie punktem wyjścia do operacyi na południowych, a Kesaulik na południowych jego stokach. Dla tego też przeciw Tirnowie zwrócić się musiały działa moskiewskie, bez względu na to, czy Turcy pozostaną w znanym czworoboku fortecznym, czy nie, gdyż w pierwszym razie, aby skutecznie działać przeciw Szumli, potrzebna Moskalem niezbędnie Tirnowa. Jeśli Turcy nie skoncentrowali znacznych sił na drodze, do Tirnowy wiodącej, jeśli nie zdołają powstrzymać pierwszego uderzenia najezdników — natenczas spodziewać się można rychłego zajęcia tej twierdzy. Turcy popełniliby w takim razie błąd ogromny i zrozumieć nie można, dla czego gubernator Tirnowy zamiast stawić czoło nieprzyjacielowi, cofnął się bliżej Bałkanu do Gabrowy.

Turecki minister spraw zewnętrznych wysłał do reprezentantów W. Porty za granicą następujące doniesienie: „Dziennik La France, wychodzący w Paryżu, ogłosił w numerze z dnia 21 czerwca notę rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, którą tenże przesłać miał ajentom mocarstw europejskich, znajdującym się w Bukaresztie i w której twierdzi, jakoby tureckie władze wydały rozkaz niedawania paronu żołnierzom rumuńskim. Wzywam Pana, abyś temu twierdzeniu, łączącemu w niegodziwy sposób armią sułtańską i świadczącemu dobitnie o nienawistnej niesprawiedliwej samowoli, jak najstanowczyj zaprzeczył. Z tą samą stanowczoscią zechej Pan wystąpić przeciwko zawartym w La France oskarżeniom, jakoby korpus cerkieski i korpus ochotników mordowały pasterzy, kobiety i dzieci. Potrzeba jest, aby bezstronna Europa poznała, jak oszczerze są oskarżenia, do jakich się nie wdryga uciec rząd zjednoczonych księstw nadunajskich wobec swego zwierzchnika.“

Do Pol. Corr. donosi pod dniem wczorajszym z Belgradu, że skupczyna serbska wyrwała komisya, mająca się zająć ułożeniem adresu o księcia w odpowiedzi na jego mowę tronową. W adresie tym ma być poruszone, wedle innego telegramu, kwestya ogłoszenia niepodległości Serbii. Ministerstwo rozporządza obecnie większością $\frac{2}{3}$ członków Izby i przeprowadzić zdoła wszystko, co rozkazuje z głównej kwatery petersburskiej. Widocznie znosi się na współudział Serbii w wojnie moskiewsko-tureckiej. Wprawdzie nie rozporządzono jeszcze dotychczas mobilizacyi armii serbskiej, atoli zbrojenie się trwa dalej i brygada pilicy pierwszej klasy wyruszyła na granicę dościenicy. Horwacowie przybywa do Negotina. Oprócz tego obiegają pogłoski, że minister wojny stawi wniosek o podwyższenie siły zbrojnej o liczbę 20,000. Wiadomości, obiegające po dziennikach, jakoby niezadług oddział rumuński miał wkroczyć pod Radujewo — do Serbii celem wspólnego działania z armią serbską nad Timolem, zaprzeczają kategorycznie z Belgradu.

Flota angielska wyruszyła, jakby na znak, że Carogrodowi grozi niebezpieczeństwo, z dotychczasowego swego stanowiska w porcie Pireju do zatoki Bezika — dokąd już przybyła, o czym

lord Granville uwiadomił parlament angielski. W angielskiej Izbie deputowanych była na przedwczorajszym posiedzeniu mowa o stosunkach persko-tureckich, przyczem lord Derby w imieniu rządu oświadczył, iż wszelkich dołoży starań, aby zapobiedz możliwej wojnie pomiędzy Persyą a Turcyą, mogącej wyniknąć z powodu nieporozumień o linią nadgraniczną.

Wiedeńska Deutsche Ztg wspomina o pogłosce, według której w razie, gdyby projekt umowy między Austrią a Węgrami w Izbie deputowanych na zbytnie miał napotkać trudności, ministerstwo zażąda od korony rozwiązania Izby i natychmiastowego rozpisania nowych wyborów. Zkądinąd wiadomość ta się nie potwierdza.

*** Na przedwczorajszej sesji naszego sejmiku prowincjonalnego, przy obradach nad etatem kościańskiego domu poprawy, zażądali katolicy członkowie sejmiku, aby etat ten przyjęto z następującym zastrzeżeniem:**

Sejm uchwała: Przedłożony etat dla zakładu poprawczego w Kościanie przyjmuje się z tym zastrzeżeniem, iż dyrekcji zakładu uda się usunąć zaniepokojenie sumień korygendów, wywołane ustanowieniem pana Brenka jako tymczasowego kapelana zakładu.

Mimo, że zastrzeżenie to ujęte było w najlagodniejszą formę, nie przychyliła się większość do żądania Polaków i katolików, i tylko jeden niekatolik głosował za wyrażonym powyżej tenorem wniosku. Zastrzeżenie upadło. Wskutek tego głosowali wszyscy Polacy i katolicy przeciw uchwaleniu etatu dla zakładu korygendów, w dniu zaś wczorajszym głosowanie swoje w następujący umotywowali sposobem.

Niżej podpisani, a mianowicie katolicy członkowie sejmiku, uważali za konieczność głosować przeciw zatwierdzeniu etatu dla domu roboczego i domu ubogich w Kościanie, ponieważ nie mogą pogodzić z sumieniem swoim uchwaleniem pozycyi dla katolickiego kapelana tego zakładu, dopóki urząd ten sprawować będzie pan Brenk, i to dla tego:

- 1) ponieważ w osobie pana Brenka widzimy nieszczęśliwego człowieka, który odpadł od Kościoła i popadł w cenzury kościelne, którego przeto czynności duchowne za niebyłe, nieważne i świętokradzkie uważać muszą.

- 2) ponieważ, że względu na to iż korygenci i ubodzy krajowi ani swęj wolnej woli objawić, ani też podług nięj postępować nie mogą, dokonuje się przez to na nich gwałt sumienia, którego skutkiem jest, że każde szlachetniejsze poruszenie serca, które by ich jeszcze uratowało i dla społeczeństwa ludzkiego zachować mogło, musi umilknąć — a przez to najwyższy moralny cel zakładu poprawczego wcale osiągnięty być nie może.

- 3) nakoniec z tego powodu, że krok ten idzie daleko dalej, aniżeli to było wolą prawodawcy przy emanacyi praw kościelnych.

Motywa te podpisali wszyscy Polacy i katolicy członkowie sejmiku. Tak zastrzeżenie jak i umotywowanie, wcielono do protokółu obrad sejmowych.

Posłowie nasi spełnili chlubnie swój obowiązek, a za odważny krok z ich strony katolicy wdzięcznymi im będą.

*** Dowiadujemy się, że Walne zebranie roczne wszystkich Kółek włościańskich powiatu śremskiego — odbyć się ma w Śremsie dnia 7go lipca o godzinie 4tej z południa na sali p. Sałacińskiego. — Że porządek dzienny jest interesownym nadzwyczaj — że przybędzie na Zebranie to szanowny Patron, przeto byłoby bardzo dobrze — gdyby tak dziedzice jako i dzierżawcy dóbr powiatu śremskiego postarali się o to, ażeby jak największą ilość włościan na Zebranie przybyła. — Mówić będą prócz szan. Patrona panowie:**

Parczewski o zabezpieczeniu od ognia.
Węclewski o używaniu sztucznych mierzwi.
Sliwiński o korzyściach z kobiecego gospodarstwa, i
Ks. Wawrzyniak, o zachości stanu włościańskiego.

Wojna moskiewsko-turecka.

*** Nad Dunajem.** Ważnym wypadkiem wojennym byłoby w rzeczy samej zajęcie przez wojska moskiewskie Tirnowy, tego ważnego punktu tak pod względem strategicznym, jak i politycznym. Ze sprzecznych doniesień telegraficznych, jakie dzisiaj odbieramy, trudno rozstrzygnąć, czy Tirnowa została zajęta, lub czy ją dotąd mają w swęm ręku Turcy. Źródła tureckie nie przyznają wprawdzie zajęcia Tirnowy, ale i nie przecza mu stanowczo. Jak to korespondent Presse doniósł, mieli Moskale już w dniu 1 bm. opanować tę dawniejszą stolicę Bułgarii. To samo pismo odbiera od swego korespondenta z Bukaresztu pod dnim 2 bm. wiadomość, która stanowczo potwierdza pierwsze doniesienie, tak opiewa: „Wczoraj po trzykrotnie wszczynającym się boju zajęło wojsko moskiewskie Tirnowę. Turcy, mimo że się uporczywie bronili, zostali pobici. Mianowany gubernatorem cywilnym Bułgarii, książę Czerkawski wszedł do Tirnowy wraz z całym personelem, przeznaczonym do objęcia administracyi kraju. Obecnie wkracza do miasta personeł pocztowy i telegraficzny.“ Presse dowiadyje się dalej — i to z źródła tureckiego, iż gubernator Tirnowy, Said basza cofnął się w niedzielę do Gabrowy. I biuro telegraficzne Hirscha odbiera z Wiednia doniesienie, że wiadomość o opuszczeniu Tirnowy przez gubernatora i wszystkich urzędników wysłała z ambasady tureckiej w Wiedniu. Doniesienie zaś N. fr. Presse i urzędowe źródła tureckie tak rzecz przedstawiają, iż Tirnowa przynajmniej do dnia 3 b. m. była jeszcze w ręku Turków. Telegram N. fr. Presse z Warny z dnia 2 bm. brzmi:

Z Sistowy i okolicy nie nadeszły tu żadne ważniejsze doniesienia. Moskiewska jazda docierała aż do Bieli i Akszairu. Tureckie patrole donoszą, iż dość znaczne oddziały moskiewskie przeszły Jantre. Moskiewska kwatery główna posuwa się prawdopodobnie prosto ku Tirnowie. Na drodze też przyjdzie, jak się spodziewać można, do większej bitwy, skoro Moskale mieć będą na prawym brzegu Dunaju dostateczne siły. Turcy sądzą, że armia moskiewska przeprowi się także pomiędzy Ruszczykiem a Sylistryą; Moskale bombardują codziennie przez kilka godzin Ruszczyk.

Urzędowy telegram turecki brzmi:

Carogrod, 3 lipca. Według doniesień rządu zaszła bitwa pod Sistową pomiędzy 18 moskiewskimi a 12 tureckimi batalionami. Turcy zwyciężyli — Moskale posunęli się z Sistowy w kierunku Rasgradu i stoją pod Bielą, gdzie się znajdują znaczne siły tureckie.

Jeżeli zatem toczyła się bitwa 3 b. m. pod Sistową i w dniu tym stały naprzeciwko sobie wojska nieprzyjacielskie pod Bielą, to Moskale w dniu 1 b. m. nie mogli opanować Tirnowy. Korespondenci kilku dzienników, mianowicie angielskich podają dość dokładne szczegóły o zaciętej bitwie pod Bielą. Moskalom — pisze korespondent Nat. Ztg — ażeby mogli dalej się posunąć i następnie opanować Tirnowę, wypadało zdobyć i zburzyć most na Jantrze pod Bielą. Obaj przeciwnicy wiedzieli dobrze, jak ważnym jest to stanowisko; w dniu 30 z. m. przyszło też tu do zaciętej bitwy, która skończyła się według doniesień korespondentów do dzienników angielskich zwycięstwem Turków. Korespondent z Szumli do Daily Telegraph tak opisuje bitwę pod Bielą:

W sobotę (30 z. m.) stoczono pierwszą wielką bitwę w Bułgarii, szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Turków. Moskale posuwając się naprzód, dotarli do wsi Bieli, położonej w kierunku południowo-wschodnim około 20 mil od Sistowy. Tutaj skoncentrowali Turcy wszelkie siły; rozpoczęła się straszliwa bitwa. Obydwie strony tak walczyły, jakoby od wypadku tej bitwy zawisł los całej kampanii. Jenerał turecki umiał korzystać z czasu, wydał odpowiednie rozkazy i użył znakomite wojska swego, którem tu rozporządzał. Moskale uderzyli na nieprzyjaciela z wielką gwałtownością, ale zaraz na początku bitwy artylerya turecka straszliwie poczyniła spustoszenie w szereżach moskiewskich. Piechota turecka walczyła z nadzwyczajną brawurą i moskiewskie kolunny, nie mogąc się oprzeć gwałtownemu nacieraniu wojska tureckiego, cofnęły się, zostawiając na pobojowisku swych rannych i zabitych.

Dzisiejsza południowa Presse mileczy o zajęciu Tirnowy i powtarza tylko, że miasto to opuścił Said basza i cofnął się do Gabrowy, gdzie ustanowionym zostanie nowy plac-komen-

dant, który czuwać będzie nad obroną przesmyku około gór Szypka, wiodącego do Kasanliku.

Do tej chwili nie potwierdza się wiadomość, podana przez N. W. Tageblatt o przejściu 60,000 Moskale przez Dunaj pod Nikopolem. Przeprowa ta, jak prywatne donoszą telegramy, odbywała się pod okiem cara, ale, jak ze wszystkiego wnosić można, nie powiodła się. W dniu 1 bm. usiłowały cztery szalupy moskiewskie zniszczyć torpedami monitory tureckie pod Nikopolem, ale kapitan jednego monitora śledził bacznie obroty statków nieprzyjacielskich i zniw plan moskiewski.

Nie dotąd nie słychać, co porabia ów oddział rumuński, który w sile 2000 żołnierza przeprowadził się z Cetate przez Dunaj. Do N. W. Tageblatt donoszą z Turn-Sewerinu pod dnim 3 bm., iż książę Karol ma zamiar udać się do Kalafatu, celem odbycia inspekyi nad zgromadzonymi wojskami pod Grują. Most pod Grują jest już na ukończeniu i armia rumuńska przejdzie tu, jak się spodziewać można, każdej chwili Dunaj. Turcy, obawiając się, iż i pod Widdyniem starać się będzie nieprzyjaciel przeprowadzić przez Dunaj, bombardują ustawicznie Kalafat, do czego w nocy używają ognia elektrycznego. Baterye kalafackie wielkie poczyniły spustoszenia w Widdyniu.

Moskale bombardują ustawicznie Ruszczyk. Konsulaty austriacki i francuski wiele ucierpiały, jak donoszą z Warny do N. fr. Presse, od pocisków moskiewskich. Na wyspie Ramazan, naprzeciw Ruszczyku, dostrzeżono w dniu 3 bm. oddziały piechoty moskiewskiej.

Dnia 3 bm. wieczorem przybył do Warny turecki minister wojny, ząd, jak donoszą do N. Fr. Presse, uda się niezwłocznie do głównej kwatery. W Carogrodzie podczas nieobecności serskiera pełnić będzie obowiązki ministra wojny Damat basza, który w tym celu przenosi się z mieszkania swego nad Bosforem do stolicy. Nad Dunaj wyruszą w tych dniach gwardye tureckie.

* Z azyatyckiego teatru wojny.

Nieprzychylni nawet Turcy korespondenci dziennikarscy przyznają, że na teatrze wojennym w Armenii sprawa Moskale złe stoi. W ślady lewego skrzydła i centrum moskiewskiego, które już od dni dziesięciu poczęły się cofać, idzie i prawe skrzydło pod jeneralem Oklobdzio i ustępując przed nacierającą armią turecką, stara się zająć te stanowiska, jakie miało w swęm ręku w końcu kwietnia, a więc w czasie, w którym skrzydło to rozpoczęło operacye swe przeciw Batum. Gdyby Derwiszowi baszy powiodło się skoncentrować więcej sił i odnieść jedno jeszcze zwycięstwo, natenczas linia Rionu, na której stoi front armii moskiewskiej, wielkie groziłoby niebezpieczeństwo. Z Carogrodu odbiera pod dnim 3 b. m. od swego korespondenta wyżj wspomniane pismo wiadomość, iż władze tureckie, które niedawno temu opuściły Erzerum i cofnęły się do Erzingiany, wracają napowrót do domu. Tak samo wraca do swych siedzib ludność, która przed inwazyją moskiewskimi schroniła się do sąsiednich paszalicatów. Muktar basza posuwa się ku Karsowi, spiesząc z odsieczą twierdzy i oczekuje na posiłki z Mezopotamii.

W Carogrodzie opowiadano sobie w dniu 3 b. m. o wielkiej bitwie pod Alaszkerkem, w której Moskale wielkie ponieść mieli straty. Gubernator Erzerum doniósł urzędowo pod dnim 2 b. m., iż Moskale opuścili Karakilisę, poniosszy wielkie straty, że następnie zajęło wojsko tureckie miasto to i naokół leżące pozycye.

Wiadomość o ustąpieniu armii moskiewskiej z pod Karsu nie sprawdza się. W każdym razie nie mogą się Moskale pochłubić żadnym większym także sukcesem wojennym. Widać to z następującego telegramu, jaki przesłał w książę Michał do stolicy:

Petersburg, 4 lipca. Naczelny wódz armii kaukaskiej telegrafuje pod dnim dzisiejszym z okolicy Karsu: Pewna liczba żołnierzy z piechoty, artyleryi, i strzelców wraz z trzema oficerami posłała dobrowolnie do ataku, dotarła wczoraj do jednej bateryi pod twierdzą i zagwoździła trzy działa. Mimo silnego ognia artyleryi i piechoty tureckiej strata nasza w wyprawie tej ochotników wynosiła tylko 4 zabitych, 22 lekko rannych, pomiędzy którymi znajdował się oficer.

NIEMCY.

* Berlin, 4 lipca. Czego wszystkiego policja w Prusach dokonać jest zdolna, dowodzi na nowo świeży następujący wypadek: Socjalista Kaulitz, człowik wykształcony, syn prokuratora brunswickiego, zwołał w tych dniach w wsi Malstatt pod Saarbrücken zebranie ludowe i mówił na niem o wynagradzaniu robotników. Kiedy przemówienie to już z pół godziny trwało, powstał urzędnik policyjny, na zebraniu tém obecny i oświadczył, że rozwiąże zgromadzenie na podstawie § 170 kodeksu karnego. Pytany, jak paragraf ten brzmi, odpowiedział, iż tego wcale powiedzieć nie potrzebuje. P. Kaulitz, powróciwszy do domu, poszukiwał prawo karne a w niem znalazł, że przez urzędnika policyjnego przytoczony § 170 brzmi:

Kto zeniąc się drugiej stronie podstępnie zataja prawą przeskodę do małżeństwa, lub kto drugą stronę podstępnie skłoni za pomocą podobnego zatajenia do zawarcia małżeństwa, które oszukane uprawnia do zapewnienia ważności małżeństwa, karany będzie, jeżeli z jednego z tych powodów małżeństwo rzeczywistością zostanie, więzieniem nie niższem jak trzymiesięcznem. Śledztwo wytacza się jedynie na wniosek oszukanej strony.

Ponieważ p. Kaulitz w mowie swęj o wynagradzaniu pracy podobnej zbrodni się nie dopuścił i zacytowanie paragrafu 170 kodeksu karnego przez urzędnika policyjnego tłumaczyć było można jedynie nieświadomością prawa stróża bezpieczeństwa publicznego, przeto na trzeci dzień zwołał drugie zebranie ludowe. Lecz tu mu poszło jeszcze gorzej. Zaraz po przybyciu na salę aresztowano go i to na podstawie artykułu 130 (publiczne podburzanie do czynów gwałtownych, wystawiające na szwank spokój publiczny). Dwóch żandarmerów odprowadziło go do więzienia, w którym przez noc pozostał. Nazajutrz zrana prowadzono go skutego z pospolitym zbrodniarzem, pomimo protestu, przez całe miasto do gmachu sądowego przed sędzię śledczego, gdzie na placu przed pałacem sprawiedliwości przez dwie godziny w kajdanach, widziany przez wszystkich przechodniów, oczekiwać musiał, aż się nie dostanie przed oblicze sędziowskie. Po wysłuchaniu, uwolniony natychmiast przez sędzię, musiał z eskortą swoją przemaszzerować przez całe miasto do więzienia, gdzie, pomimo dekrety sędzięgo, jeszcze dwie godziny w celi więziennęj czekał musiał na swe wypuszczenie a to podobno dla tego, że p. inspektor więzienia po obiedzie tak długo odpoczywał. — Zaiste trudno pojąć, jak podobne dowolności jeszcze cierpiane być mogą w kraju rzekomo liberalnym.

Jakiego zresztą jest rodzaju „liberalizm“, jakim się chępli dziennikarstwo niemieckie, wykazuje najlepiej sprawa uwięzionego księgarza lubawskiego, p. Skrzeczek, za odmówienie złożenia przysięgi, do której podług przepisów prawnych pociągnięty być nie mógł. Przebieg sprawy tej znany jest dokładnie czytelnikom naszym, tudzież jest im już wiadomém, że p. minister sprawiedliwości więzionego niezwłocznie kazał uwolnić, skoro się o właściwej przyczynie więzienia z rekursu do niego podanego dowiedziało. Lecz był to też zaiste największy czas położenia tamy fałszywemu pojmowaniu ustaw krajowych, gdyż na czele prasy „liberalnej“ stojąca National Ztg nie tylko że nie znalazła żadnych słów potępienia kroku, przedsięwziętego przez sąd apelacyjny w Kwidzynie, którego szefem jest, jeżeli się nie mylimy, dawniejszy wiceprezes sądu apelacyjnego w Poznaniu, p. Drenkmann, ale nadto dwie inne jej koleżanki „liberalne“ wypowiedziały, że zajście w Lubawie jest całkiem w porządku. Z tego powodu pisze Magdeburger Ztg:

Jeżeli się weźmie pod uwagę zachowanie się pewnych organów prasy, natenczas wypowiedzieć należy, że uwolnienie z więzienia w sam czas nastąpiło, gdyż w przeciwnym razie organy te doszłyby były wkrótce do tego, żeby były jak najgoręcej pochwały więzienia przez całe życie owego księgarza jako całkiem prawne.

Magdeburger Ztg jest również organem „liberalnym“, lecz nie straciła jeszcze, jak się zdaje, zupełnie poczucia sprawiedliwości.

Monarchia pruska zaczęła już, pomimo odebranych od Francji miliardów, gospodarzyć w budżecie swym niedoborem. Jest on wprawdzie dotąd nieznacznym, bo wynosi za czas od 1 stycznia 1876 r. do 31 marca r. b. tylko 1,306,275 marek, lecz, jeżeli się zważy na ogólną biedę w kraju, natenczas na pewne przyjąć można, że stan finansów pruskich w bieżącym roku znacznie się jeszcze pogorszy.

Niemieckim delegowanym, mającym traktować we Wiedniu o zawarciu nowego traktatu handlowego z Austro-Węgrami, bardzo niesporo, pomimo wszelkich zapowiedzi, wyruszyć do stolicy austriackiej. Instrukcje bowiem, opracowane dla nich przez księcia kanclerza wraz z ministrem Hoffmannem i tajnym radcą obrachunkowym Huberem, mają jeszcze uleść gruntownej rewizji w urzędzie kanclerskim i radzie niemieckich państw związkowych.

Książę Bismarck powrócił z Schoenhausen do Berlina; zabawi tu ma z jaki tydzień, po czém się uda do dóbr swoich w Lawenburgskiem a następnie do Warcyna.

Pierwszy referendarz w ministerstwie stanu, rzeczywisty tajny wyższy radca rejencyjny Zitelmann, podał się do dymisyi, która też przyjęta została. P. Zitelmann był zarazem kuratorem Reichs- und Staats-Anzeigera, po jego odejściu powierzono urząd ten asesorowi rejencyjnemu v. Kurowskiemu, zatrudnionemu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Cesarz Wilhelm zamierza opuścić Ems w nadchodzącą niedzielę, d. 8 bm., i udać się nasamprzód do Kobleney, gdzie dostojna jego małżonka obecnie rezyduje, następnie odwiedzić w. ks. heskiego w Darmstadtzie, a dnia 11 b. m. wyjechać na wyspę Maine, ażeby tam spędzić kilka dni w gronie familijném swęj córki, w księżnej badeńskiej. W połowie lipca uda się JCMosé na Monachium i Saleburg na trzytygodniową kurację do Gasteinu, poczem w drugim tygodniu sierpnia powróci prawdopodobnie do Berlina. Konradmirała Henck zamianowano wiceadmirałem.

FRANCYA.

* Paryż, 3 lipca. Journal Officiel donosi, że wybory uzupełniające do rad jeneralnych zostały odroczone i że sesya tychże rad dopiero w końcu roku się odbędzie. Okólnik ministra Fourtau do prefektów przypomina jeszcze raz o powodach do zajść w dniu 16 maja i kładzie przytoczyć na odezwę prezydenta MacMahona do konserwatywów wszelkich odcieni, tudzież na stanowcze postanowienie przestrzegania konstytucyi. Prefekci oświecać mają opinią publiczną. Rządowi przysługuje prawo i jest jego obowiązkiem stawić kandydatów na posłów, którym daje pierwszeństwo, i kierować wyborami powszechnymi. Prefekci dopomoga w ten sposób marszałkowi w wypełnieniu zadania, — które sobie wytknął: do uratowania Francyi od anarchii, pomimo różnych stronnictw, dążących do przewrotu!

Rozkaz dzienny, wydany onegdaj przez prezydenta po ukończonej rewii do armii, którego treść już telegram podał, brzmi w dosłowném tłumaczeniu:

Zołnierze! Zadowolony jestem z Waszęj postawy i z dokładności, z jaką wykonujecie Wasze ruchy. Znałem już zresztą ze sprawozdań Waszých przełożonych gorliwość i obojętność, jakie okazujecie w każdej galeji służby. Zaiste, Wy znacie Wasz obowiązek; czujecie, że kraj Wam powierzył straż nad najdroższymi jego interesami. Przy każdej sposobności liczę na Was. Wy mi dopomóżcie, tego jestem pewien, do utrzymania poszanowania władzy i praw w wykonywaniu mego powołania, które mi przekazał, a które aż do końca przeprowadzę.

Prezydent Rzeczypospolitej, marszałek de MacMahon, książę Magenty.

Krótki ten, ale jedyny, prawdziwie w stylu wojskowym, zredagowany rozkaz dzienny do armii, wykazuje najlepiej energią, z jaką prezes Rzeczypospolitej francuskiej zamierza ochronić ojczyznę swą od panowania radykalizmu, któryby ją w przepaść pogrążyć musiał. Dziwi się też dla tego nie można, że przemowa ta do żołnierzy nie podoba się organom stronnictw wywrotu, jakkolwiek tę naganę swą w dość przyzwoity wyrażają sposób, wiedząc, że nacelnik kraju nie puści płazem wyuzdanych krytyk, jakimi się dotąd prasa „liberalna“ odznaczała.

O aresztowaniu trzech Hiszpanów, o którym wczoraj na tém miejscu pisaliśmy, donoszą różne dzienniki zgodnie, że w hotelu Calvados, przy ulicy Amsterdamskiej Nr. 20, mieszkali od kilku dni generał Lagunero i byli deputowany Munoz. Ten drugi przybył do Paryża rzekomo celem zasięgnięcia rady lekarskiej na słabość piersiową. W sobotę przyjmowali właśnie panowie ci Ruiz Zorilla, kiedy nagle zjawił się komisarz policyjny Clemens i oświadczył, iż jest upoważniony do odbytej rewizyi, celem odszukania broni i amunicyi. Przeciwno temu zaprotestował Zorilla i oświadczył, że prosi o pokazanie rozkazu. P. Clemens, mając jedynie rozkaz, tyczący się dwóch pierwszych a nie wspominający nie o Zorilli, zapytał się telegrafem prefekta policyi, jak tego ma traktować, na co niezwłocznie otrzymał odpowiedź, że wszystkie trzy osoby ma aresztować i pomieszkanie Zorilli przetrząść. Po odbytej rewizyi odstawił pan Clemens wszystkich trzech do więzienia Conciergerie. Półrzędowy Monitor dodaje, że przy rewizyi znaleziono broń i nader kompromitujące papiery, z których się wykazuje, że istniał spisek, skierowany przeciw rządowi francuskiemu i hiszpańskiemu.

W obozie royalistowskim panuje wielka radość z powodu oświadczenia organu książąt orleńskich. Dzienniki katolickie mianowicie przyjmują z zadowoleniem ustąpienie tymczasowo orleanizmu i wznoszą hasło: Za króla prawowitego! Legitymiści dołożą też wszelkich starań, ażeby do przyszłej Izby poselskiej przeprowadzić jak najwięcej swych kandydatów i za pomocą tychże dokonać jak najrychlejszy rewizyi obecnej konstytucyi, która, jak wiadomo, tylko do roku 1880 nadaje Francyi formę republikańską.

Liberté powiada, że na radzie ministerjalnej obradowano dziś nad terminem wyborów do Izby deputowanych, lecz nię powzięto w tej mierze stanowczej uchwały. Pomieniony dziennik twierdzi jednakże, że wybory te się odbędą w dniu 9, 16 lub 23 września r. b.

Podług tegoż dziennika aresztowani trzej Hiszpanie nie będą stawieni przed sąd, lecz po prostu za mieszanie się w sprawy polityczne Francyi z kraju wydaleni.

Niemiecki ambasador u dworu londyńskiego, hr. Münster, wstąpił w przejeździe swym za urolopem do Niemiec do Paryża.

Prefekt w Perpignan zamknął tamtejszą lożę wolnomularską.

ROSYA.

* W jednym z ostatnich numerów Daily Telegraph czytamy telegram z Wiednia, wedle którego Moskwa gotowa zawrzeć już teraz pokój z Turcyą na następujących podstawach:

1. Turcyą ustąpi Rosyi Batum i przyległy doń okręg.

2. Uzna niepodległość Bułgarii północnej.

3. Otworzy dla floty moskiewskiej Bosfor i Dardanele.

Dzienniki rosyjskie, powtarzając rzeczoną wiadomość oświadczają, iż Moskwa nigdy na takie warunki się nie zgodzi. Zwrotu kosztów od Turcyi w gotówce wymagać nie można, bo wiadomo, że Turcyi nie może żadnej kwoty zapłacić, zwrot zaś kosztów wojennych może tylko nastąpić w naturze, to jest w krajach tureckich. Wobec ogromu wydatków wojennych Batum nie byłby wcale wynagrodzeniem, Moskwa ma prawo więcej żądać i od tego prawa nie odstąpi.

Bułgaria cała musi być uznana za niepodległą, a więc i położona po za grzbieciem Bałkanów czyli południową. Co do Bosforu i Dardanelów, to warunek ten jest głównym i bez zrealizowania go Moskwa broni nie złoży.

Zresztą, jak słusznie dzienniki twierdzą, wszelkie wieści o pokoju są przedwczesne i dziś o pokoju marzyć nawet niepodobna. Moskale są przekonani, że wojna rozszerzy się i że wezmą w nią udział prędzej czy później Anglia i Austria. Ostro też w dziennikach moskiewskich występują przeciw obudom powyższym mocarstwom i bynajmniej z słowami się nie rachują. Ruski Mir powiada, że obadwa mocarstwa są nikczemne, co, jak twierdzi, nie jest nowością, bo już Byron powiedział, że po Anglikach najpodlejszym narodem są Austriacy.

O rozprawach w angielskiej izbie lordów w sprawie Unitów, głębokie milczenie w dziennikach moskiewskich, które przerwał tylko Gołos, dowodząc, że sprawozdania agentów dyplomatycznych angielskich są fałszywe zupełnie; na Podlaskiem nie było żadnych gwałtów; zresztą sprawa to wewnętrzna. Czyż sprawa Słowian tureckich nie jest także sprawą wewnętrzną Turcyi? Bezcelność wszakże moskiewska udaje, że nie rozumie tego, choć rzecz jasna, jak na dłoni.

Webster, konsul angielski był członkiem klubu w Odesie — teraz członkiem tego klubu, mszcząc się za jego rewelacje o Unitach, radzą, czy go z klubu nie wykluczyć. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że zaszczytna uchwała, wykluczająca Webstera z klubu, zapadnie. W ogóle Moskale poniewierają Anglikami we wszelki możliwy sposób. Głównodowodzący armią naddunajską, jak wiadomo, publicznie zarzucił Welesleyowi szpiegostwo; Mansfield w Rumunii znosi wszelkie ze strony Rosyan przywacze, a Webstera wypędzają z klubu.

TELEGRAMY.

Paryż, 4 lipca. Zorillo, Munoz i Lagunero zostali wczoraj wydaleny z Francyi i odstawił do granicy Niemiec. — Według nadeszłych tu wiadomości nie zatoneła korweta pancerna „Reine Blanche“; powiodło się ją dostać do brzegu.

Carogród, 4 czerwca. Komendant Nowego Bazaru, Mehemed Ali basza, który obecnie operuje przeciw Czarnogórze, ma, jak słychać, objąć dowództwo w Tessalii.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 4 lipca. Według telegramu Muktara baszy z 3 bm. prowadzą Turcy dalej zaczepną walkę przeciw Moskalom stojącym pod Ardst, na południe od Karšu.

Paryż, 5 lipca. Książę Decazes oświadczył kilku dyplomatom, że wybory odbędą się stanowczo 23 września. Wczoraj wieczór był urzędowy obiad u Brogliego, na którym się znajdowali wszyscy ministrowie. Po obiedzie była bardzo znaczna recepcya, na którą przybyła księżna Magenty.

Petersburg, 4 lipca. Wiadomość podana przez wiedeńskie gazety, jakoby Moskale zajęli Timowę, jeszcze dotąd nie nadeszła. Moskale posuwają się naprzód w Bułgarij. Wiadomość o zawarciu układu między Serbią a Rumunią nie potwierdza się — i zdaje się, że akcyja Serbii byłaby bardzo nie na czasie. Co się tyczy proklamacyi carskiej do Bułgarów to nie robiono tutaj dyplomatycznych do niej komentarzy, ani ich nie żądano.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ostdeutsche Ztg. donosi:

Kiedy po usunięciu ks. Heinricha z Kościana, kaplica Pana Jezusa miała być oddana panu Brenkowi, stawił się p. dr. Koehler, jako przewodniczący dozorowi kościelnemu, przed bramą kaplicy z krzyżem w ręku i zaprotestował uroczyście przeciw wydaniu kaplicy p. Brenkowi. Wskutok tego rząd rozwiązał dozór kościelny i zrobił zawiadawcą majątku kościelnego p. dr. Roeslera, protestanta.

* Na zgrzybiałego Biskupa dyecezyi chełmińskiej, ks. v. d. Marwitz, który obecnie bawi w Czechach u wód celem poratowania zdrowia, nałożył naczelny prezes prowincyi pruskiej, p. v. Horn, kilka tysięcy grzywien za nieobsadzenie kilku probostw. Kara ta ma być obecnie ściągnięta w drodze egzekucyi, prócz tego zapowiedział p. naczelny prezes nową, podwójnie tak wysoką karę, jeżeli w mowie będącej probostwa do 15 sierpnia r. b. nie zostaną obsadzone, co naturalnie wobec dzisiejszych okoliczności nastąpić nie może.

* Sędzia policyjny w Złoto wie skazał ks. prob. Polachowskiego z Głupeczyna za odprawienie procesy po za kościołem w dniu uroczystości Piusowój na 150 grz., odnośnie jednemu miesięcznemu więzieniu.

O wolności i umiętności

wobec

prawd religii

napisał

Ludwik Żychliński.

Gdy i wśród nas, raz nieśmiało, drugi raz wyraźniej, odczywać się zaczyna coraz liczniejsze głosy, że Chrześcijaństwo, a mianowicie katolicyzm nie potrafi pogodzić się z wymaganiami wolności i umiętności, mniemamy, iż jest na czasie przypatrzyć się tym twierdzeniom, w których, aby zaraz w założeniu stanowisko nasze uwydatnić, tkwi fałsz niebezpieczny dla religii i dla wolności i umiętności. Nazwy: „Chrześcijaństwo“, używamy tutaj przed nazwą katolicyzm dla tego, że ci, co przeczą mniej lub więcej wyraźnie istnieniu świata nadprzyrodzonego, odrzucają wiarygodność Pisma św. i nie uznają Bóstwa Chrystusowego, zaczepiają podstawę wiary wszystkich Chrześcian, czy oni są katolikami czy dyssydentami.

Świat nie raz już przekonał się, jak wątpliwa jest miłość wolności u ludzi, którzy nie wierząc w istnienie duszy ludzkiej, przypatrują się sobie tak samo, jak kombinacyom żywiołów li materialnych. Uczucia i przekonania o zagadkach bytu ludzkiego działają na cały kierunek czynów naszych i wywołują zarazem naturalne swe konsekwencje dla życia. W życiu praktycznym nikt uniknąć nie zdoła wpływu idei moralnych i religijnych, jakim hołduje.

Pisząc te słowa, chodzi nam przeważnie o tych niezdecydowanych, co raz przechylały się na tę, drugi raz na ową stronę, a przechylały wedle obaw lub nadziei a nieraz i wedle mody, lub też względów osobistych.

Możে Chrześcijaństwo być przeszkodą dla postępu wolności?

To twierdzić mogą tylko ci, co nigdy nie zastanowili się nawet nad dokumentami, na których spoczywa Chrześcijaństwo. Co chwilę spotykamy w Ewangelii słowo takie, jak n. p. „cóż pomoże człowiekowi, jeśli wszyscy świat zyskał a zagubił duszę swą; albo co w zamian da człowiek za duszę swoją?“ (rozdz. XVI w. 26 u św. Mateusza; rozdział VIII w. 36 i 37 u św. Marka) — „ktoby chciał zachować duszę swą, straci ją, a ktoby utracił duszę swą dla mnie i Ewangelii, ten ją zachowa.“ (S. Mateusz XVI, 25. i św. Marek VIII, 35). „Miłuj Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich myśli twoich; cóż jest największe i pierwsze przykazanie, a wtóre podobne jest temu: miłuj bliźniego twego jako siebie samego.“ (Sw. Mateusz XXII, 37, 38, 39). „A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła.“ (Sw. Mateusz X, 28). — „I mówił im: Idąc na wszystkie świat opowiadajcie Ewangelia wszemu stworzeniu.“ (Sw. Marek XVI, 16.)

Uznanie wartości nieskończonej, jaką ma dusza ludzka, oto idea górująca w Ewangelii. Stan więc i zbawienie dusz stanowi grunt religii chrześcijańskiej. Dusza, to nie czezy wyraz, nie abstrakcyja, nie przypuszczenie, dusza — to, to samo, co jestestwo ludzkie, co osoba ludzka myśląca i czująca, radująca się i cierpiąca, chcąca i działająca, przypatrująca się sama sobie i znająca siebie wśród powikłania, w jakim byt ziemski ją pogrąży, dbająca wreszcie i troszcząca się o swą przyszłość pozaziemską.

Cóż przecie nadaje taką wartość istocie ludzkiej?

Wolność i odpowiedzialność moralna.

Ewangelia dla tego tak wysoko stawia duszę i tak wzniosłe wskazuje jej przeznaczenie, że człowiek rzeczywistwie wierzy w różnicę złego i dobrego, wierzy w obowiązek, jaki ta różnica nań nakłada, wierzy, że wolen jest, że może obowiązek ten wypełnić lub nie wypełnić, że przeciw odpowiedzialnym jest za użytek, jaki robi z swęj wolności.

Różni filozofowie, między nimi i chrześcijańscy, starali się wprowadzić rozwiązak zagadkę wolności ludzkiej wobec wszechwładzy Boga, ale Ewangelia z góry uznaje i głosi tę wolność, nie troszcząc się o zagadkę filozoficzną. Religia chrześcijańska całkowicie opiera się na uznaniu bezsprzeczném fakt u, że człowiek jest istotą wolnej woli i odpowiedzialną. Wolność ludzka jest punktem wyjścia dla wszystkiego, co nakazuje chrześcijaństwo.

Chrześcijaństwo jest więc w najrdzenniejszej swęj zasadzie za wolnością dla korzyści i dla dobra wszystkich ludzi. Pierwsze to i fundamentalne pojęcie natury ludzkiej jako wolnej, sprawia, że Chrześcijaństwo nadaje też wolności podstawę jak najmocniejszą, najtrwalszą i najobszerniejszą. Zaden chociazby i najmniejszy publicysta lub filozof, nie stawia ani stawić może wyżej, aniżeli to czyni Ewangelia, godności natury człowieczej, tak w zasadzie jak i w konsekwencyach takowej. Ale nie dość na tém. Postawiwszy za zasadę wolność, nadaje zarazem „Chrześcijaństwo“ wolności tej uświęcenie praktyczne. „Rozsądźcie, ażeby jest sprawiedliwa rzecz was raczej słuchac, aniżeli Boga“, odpowiadał św. Piotr starszym i doktorom żydowskim. (Dzieje Apostolskie IV i V, 18 i 19). Pierwszym był św. Szczepan, który za śmiałe wyznawanie swęj wiary wbrew zakazowi synagogi poniósł męczeństwo. Opór duszy przeciw jej ciemieniu, jest rdzenną zasadą chrześcijaństwa i poręczeniem stanowczem wolności.

Cześć chrześcijaństw, że czerpie moc oparcia się nie w zmiennych celach życia ziemskiego, lecz w in-

teresianalnym, wiecznym, duszy ludzkiej. — Ale chrześcijaństwo głosząc wolność i jej konsekwencje, głosi azem jak najwybitniej władzę i jej prawa. Słowa: „Oddajcie cesarzowi co cesarskiego, a Bogu co bosgo,“ zaznaczają odgraniczenie wyraźne władzy religijnej od władzy cywilnej, Kościoła od państwa.

Ona wolności religijnej i stwierdzenie tej najwyżej i najczystszej i pomiędzy wszystkich wolności, dzieli cywilizacją naszą. Zasada i prawo wolności ugruntowane w samychże korzeniach duszy, unebniło dopiero rozwijanie się wszechstronne wolności kolei wieków. Chrześcijaństwo — jak pokazuje tortura — jedyną jest religią, która zwyciężyła i zanowała przez wolność, jedyną, która potrafiła usawić się wśród najroznorodniejszych narodów i form słucznych i do takowych się zastosować, nie uraniając z swych zasad, jedyną, która raz władzę, drugi r wolność podtrzymywała. Pogaństwo dawne, o krótkim wyubuniu, zrodziło anarchią w Grecji; Rzymie despotyzm cesarstwa; Buddaizm wytworzył zabobonność fantastyczną i zabójcze abstrakcyjne państwowo-mitologiczne wśród porządku rzeczy opartej na kasty i absolutyzmie; mahometanizm ożył wszędzie gdzie się pojawił, jarzmo przemocą karki, ustalał nienawisć ras i absolutne prawo zbycy. Chrześcijaństwo tylko jedynie rozbudziło i polidziło w duszach i w społeczeństwach, wość.

Słys już głosy wołające: „czyż nie popełniano i w imię ary chrześcijańskiej ciężkich i straszliwych przesłado, czyż nie tyrannizowano? — Bez wątpienia, a nikt nie dowiedzie, aby to było dziełem zasad chrześcijaństwa; było to dziełem błędów i przepstw ludzi. Wszakże i najczystsze źródło zamacając pływając po ziemi i doznając wpływu burz i zmiepowietrznych!

Bóg, worywszy człowieka istotą wolną, pozostawił mu t udział czynny w własnym losie i w wypadkach, kte o takowym stanowią. Religia chrześcijańska jał bezpośrednio od Boga dana, pokazuje i walcza zarem bezustannie zte chucie, zte sprawy, wszelkie wybki i słabości egoizmu ludzkiego, ale nie zniosła ty chuci, tych zlych spraw i tego egoizmu; nie wróca za jednym zamachem niewinności ludzkiej, ani odbryła ich z góry cnota, bo ludzie mają pracować samyjad sobą. — Ewanielia jest jakoby zwierciadłem, którym człowiek ogląda siebie, dostreaga plam — duszy i żywota swego; ale te plamy nie pochodzą z tierciadła, tylko z tego, który w nie patrzy. Gdy zaepiamy religiją chrześcijańską o namiętność, przesładowania i nadużycia, jakie się w jej imieniu popełniły, czemuż zwalniamy tak niesłusznie ludz i narody z wszelkiej odpowiedzialności, czemu nie uznajemy tego, co nakazuje a co zakazuje chrześcijaństwo, czemuż żądamy od chrześcijaństwa tego, cze nam nie obiecało?

Poruśmy przed historią i zwróćmy się do czasu obecnego, do zgodki stosunku dzisiejszego stanu chrześcijaństwa, do wnosci. Jakież są z jednej strony słabości ludzkie, z drugiej siły ludzkie w zdobywaniu wolności? Jesteż chrześcijaństwo wśród tej pracy zaporą, lub środkiem?
Dziwić się można czemu dziś tytu, zkądinąd dobrych chrześcian, lubityskiwacz bezustannie na straszny stan europejskiego społeczeństwa wogóle. Twierdzą oni, że społeczeństwo dzisiejsze pożeraży choroby gotujące mu śmierć. Czż już nic nie dostreagają dobrego? Obecność i mieszania dobrego i złego jest wszakże ciągłym stanem bytu ludzkiego, stanem starym jak świat. Pomyśl, że nagle przeniesieni owi utyskający zostają w jaką inną epokę przeszłości. Przystalibyż istotnie z zmianę?

Dobra jest surowość ań a nawet potrzebna konieczność tak osobom jak arodom, aby otrząsnąć się mogły z zastoju, ale sprawiedliwość isę winna przede wszystkim. — Od czasu rozbioru Polski nigdy może położenie nas Polaków ie było tak zagrożonem, a mimo to nigdy w porównaniu nie było znać tyle, co dziś właśnie, siły odpornej, nigdy nie okazało się tak jasno, jak twarzo stoimy przy naszych prawdach.

Jedną wszelako źródło naznaczyć winniśmy, której dawniej wśród nas Polaków nie było, a nią jest przewaga tego materializmu cynicznego, który chełpi się z swych czynów, wzdycha za rozkoszami li fizycznymi i tylko w nich sielubuje, z czego wynikają nawykniema jak najzupełniej egoistyczne i coraz większa zniewieściatość. — Kto wzdycha do wolności, kto chce dobiżyć się wolności, nie może zarem tonąć w dogadaniu sobie materialnym, w pieszczeniu swych upodobań i przyzwyczajajeń. Egiizmu więc i epikureizmu strzedz się nam trzeba koniecznie. Epikurejczyka z trudnością wielką ponosi metyko już poświęcenia, ale nawet wszelki wysiłek woli, któryby mu przerwać mógł tok uciech i zamiepokajał go. — Tutaj oto chrześcijaństwo przynosi nam walne lekarstwo, skoro uczy nie kłaść zbyt wielkiej wartości na uciechy materialne, każe isę ku górze, napawa czystszemi dążeniami i nadziejami. Interes dobrze zrozumiany, nigdy nie będzie celem życia chrześcijańskiego. Chrześcijańska cel inny, prawa, jakie wykonywać ma, leżą gdzieindziej; Chrześcijańin nie może być ani Epikurejczykiem ani egoistą. Oto jedna z walnych przysług, jakie religia chrześcijańska wyświadcza społeczeństwom dzisiejszym, a więc i naszemu.

Druga przysługa, jaką chrześcijańska religia wyświadcza światu, jest następująca: Dążeniu do wolności towarzyszyć zwykła zawsze pewna miara swawoli i niesforności, i ludzą się ci, co mniemają, iż zapobiegna swywoi prawami i żandarmem. Jest ci wprawdzie konieczną kara prawna i materialna, ale nie jest wystarczającą; w tej walce potrzebna jest przede wszystkim zapobiegliwość moralna, potrzebny jest wpływ obyczajnego dobrego. Siły moralne społeczeństwa umozebniają dopiero działanie skuteczne władzy. Otóż najdzielniejszą z tych sił i najpopularniejszą jest chrześcijańska religia, a to w dwójaki sposób. W zasadzie broni władzy i jej praw i nigdy takowej nie poniża, chociaż zarem uznaje

wolność i żąda jej rozrostu. Faktycznie zaszczenia Chrześcijaństwo w umysłach i sercach poszanowanie władzy. Brak poszanowania, jest śmiercią wszelkiej władzy.

I tu historia jasne nam stawia dowody wyższości Chrześcijaństwa nad innymi religiami. Ludz chrześcijańskie jedynymi są, u których swawola nie sprowadziła stanowczo i raz na zawsze anarchii ani despotyzmu, jedynymi, które kilkakrotnie przechodziły przez niesłychane nadużycia i władzy i wolności, nie uległy takowym ani moralnie ani politycznie. Cześć więc Chrześcijaństwu, że piastuje w sobie siłę, zdolną za każdym razem wyrwać społeczeństwa z otchłani, że wiara chrześcijańskiej żywotności podzwiga ludy z klęsk i nietylko chroni od rozkładu, ale i umozebnia dalsze rozwijanie przez to, że hamuje się rewolucyjną dzisiejszą.

Siła ta rewolucyjna ma osobny swój charakter, na który uwagę zwracamy. Władzę swą i pochodzenie gruntuje ona na prawie woli osobistej, na przewadze liczebnej pojedynczych woli ludzkich. Prawda i fałsz graniczą tutaj bezpośrednio ze sobą. Wola ludzka jest piastunem wolności, to niezawodne, ale nie jest ona całkowitym zakonem ludzkości. Po nad nią unosi się bowiem inny zakon, którego ona ani nie wytworzyła, ani usunąć nie zdoła, a tym zakonem jest prawo moralne — prawo Boże. Siła rewolucyjna dzisiejsza dba li o wolę ludzką, chce jej nadawać miano woli Boskiej.

Człowiek ma być wszystkiemi. Osoba ludzka i liczba, są zasadami absolutnymi siły rewolucyjnej dzisiejszej. Otóż przeciw tej dążności stawa chrześcijańska prawda, podnosi głos przestrogi, wskazuje na prawo Boże — na historią. — Już powiedzieliśmy, że żaden zakon nie stawia tak wysoko godności ludzkiej, jak zakon Chrystusowy, ale czyniąc to, potępia równocześnie z jaknajwiększą stanowczością pychę ludzką.

„Dobrze“ — słyszymy wielu, — „kochamy religij, ale nie jesteśmy klerykami.“ Przez to rozumie się ma, że są oni przeciwnikami nacisku duchownego w rzeczach nieduchownych. Czy przeciw głosy te nie odbiegły zarazem od współności w wierze, o to chodzi. Jeśli bowiem odbiegły, czyż należą jeszcze do głosów katolickich? Władza kapłana, pośrednictwo jego między nami a Bogiem, ma swą ograniczoną sferę, i rzeczą jest samychże społeczeństw katolickich, aby, — nie odstępując, jak się samo przez się rozumie, od wspólności wiary, — wyrabiali w sobie tę miarę, która czyni zadość prawowitym wpływom duchowieństwa, a chroni od popadania w rodzaj duchownego poddaństwa w sprawach nieduchownych. Tej miary szukano nieraz dotąd, a ileż razy ukrzywdzono przytęm Kościół? Dziś pokazuje się coraz wyraźniej, że bodaj inaczej znaleźć da się tą miarą, jak przez odłączenie Kościoła od Państwa.

Historia uczy, że ambicya, że interesa doczesne często rolę grały i mieszały się z postannicwem pośrednictwa u duchownych. Ale czy i odwrotnej strony nie pokazuje historia? Co się zaś tyczy czasów ostatnich, trzeba się powdować także sprawiedliwości! Jakąż to bowiem strona od lat stu z okładem, jest stroną zaczepną?

Czyż duchowieństwo, czyż Kościół nie jest daleko bardziej zagrożony od wieku, a mianowicie dziś, prądem nivelującego ducha czasu, daleko bardziej zaczepiony aniżeli sam zaczepia; zmuszony więc jest stawać w sztyku ściśle bojowym, wyciąć wszystkie swe siły na zorganizowanie tego sztyku. Stąd tóż wypływa, że władza naczelna Kościoła — tak samo jak wódz armii, zmuszona jest bić na wszystko, coby w jakimkolwiek bądź stopniu dyscyplinę w sztykach nadwątlało podczas boju. Ztąd przeciwie nie wypływa, aby katolicyzm nie posiadał warunków zgody z temi dążeniami czasu dzisiejszego, które zyskały lub zyskują coraz powszechniej prawo obywatelstwa, wśród społeczeństwa. Dążności te można sprowadzić do trzech: wolności religijnej, cywilnej i politycznej.

Że katolicyzm posiada warunki zgody z dążeniami czasu, historia tylekroć dowiodła. Weźmy najnowszą na uwagę. Konkordat z Napoleona I. zawarty z Kościołem, czyż nie przystawał na pewne zasady zarządu wolnomyślnego? Rzeczypospolitej francuskiej z roku 1848 czyż nie ochraniał Kościół, postugując się równocześnie jej wolnością, aby umocnić własną pozycję? Nie potrafiłże się zastósować Kościół do odrębnych całkiem warunków w Stanach Zjednoczonych Ameryki? a mimo to czyż uronił cośkolwiek z swej potęgi i praw swych? — Czyż w Polsce rosyjskiej nie walczy sam jeden, pomiędzy mocarstwami za wolność sumienia, a przez to pośrednio za wolność cywilną i polityczną? — Wobec zaś „kulturkampf“ niemieckiego, jakież to przeważnie broni zasady, jeżeli nie niezależności sumień, naprzeciw uroszczeniom spanoszonego państwa i jego zwolenników?

Wśród walk i cierpień, oporu i pewnych ustępstw, w jakie obfituje historia Kościoła, jeden fakt uderzać nas winien, a nim jest cnota wierności i niezależności. Najstraszliwszym przesładowaniem przeciwstawiał i przeciwstawia katolicyzm niezwykłą energią, a gdy trzeba, to i krew swych wiernych wszelkiego powołania i wszelkiego stopnia oświaty. Patrzyć w oko sobie, patrzyć mianowicie na ową niewyczerpaną martyrologią Polską, na księży na Sybirze lub w innych miejscach wygnania i przesładowania! na biednych Unitów! Nikt — mniemamy — nie będzie śmiał twierdzić, że katolicyzm wdryga się przed działaniem i przed poświęceniem, lub że działanie jego nie opiera się na wewnętrznych zasobach niespożytego ducha.

Kościół nie może obyć się z natury swej bez wolności, skoro podstawa jego Ewanielia, która wolną wolę ma za konieczny atrybut człowieka. Chodzi przeciw koniec koncem o to tutaj, co rozumieć należy przez wolność. Wolność ma w sobie coś tajemniczego,

bo sięga w istocie swj do rdzenia stósunku człowieka z Bogiem. Możeć człowiek robić co chce, ale nie bezwarunkowo, bo byłaby to swawola. Wolność warunkowana więc jest czymś. Ale czem? Celem swym't. j. prawdą, pięknem i dobrem czyli wedle Ewanieli: wezwaniem: „abyśmy dążyli do doskonałości tej, jaką posiada Ojciec nasz Niebieski.“ Wolność jest dżwignią pierwszorzędną rozwoju stósunków świeckich, ale i tutaj granicę jej stanowi przeznaczenie człowieka które polega na posłuszeństwie moralnem, na posłuszeństwie prawu moralnemu, którego wola ludzka zmienić nie może, a tём mniej usunąć, chociaż wykacza przeciw niemu bezustannie, próbując sił swych, które są prawdziwie ogromne, ale bynajmniej nie są nieograniczone.

Religia chrześcijańska stawia za zasadę niezależność wiary religijnej od wszelkiego porządku rzeczy politycznego, i stanowi tym sposobem źródło postępu tak ogromnego, jakiego nie zazała ludzkość, od kąd żyje.

Wszędzie, przed Chrystusem, były religie instytucjami narodowymi, wszędzie życie cywilne i religijne pomieszane było, gnioząc się nawzajem. Religie były instytucjami wielonemi w państwa i zawiesiemi od takowych. Powszechność natomiast wiary religijnej i niezawisłość Kościoła, wytworzyła dopiero podwaliny rozwijania się jak najobszerniejszego ludzkości, albowiem Zywiół boski niezmiennym i nietykającym pozostaje, podczas gdy instytucje cywilne, podległe są rozwojowi, i dla tego bezustannie przechodzą zmiany, — kołując wszelako bezustannie jak planety około słońca, około prawd najwyższego humanitaryzmu, jakie przyniosło ze sobą chrześcijaństwo.

Im głębiej się zastanawiamy, tём widoczniej wybija na wierzch coraz większe prawdopodobieństwo nowego rozwijania stósunku Kościoła do państw, rozwiązania niosącego w swém łonie rzeczywistsze niż obecnie warunki rozwoju wzajemnego, a tём rozwiązaniem jest, odłączenie Kościoła od państwa i wolność każdego z nich w swej sferze. Jeśli bowiem koniec koncem, braknie coraz dokuczliwej tej szerokiej miary do zgody wzajemnej, jaka jest konieczną; jeśli obie te instytucje bezustannie wypierają się będą jedna drugiej, bezustanną toczyć z sobą zaciętą walkę, bądź otwartą, bądź ukrytą, sojusz ich i skutki dobre takowego niemożliwemi się nadal staną.

Jeśli w czasach jak dzisiejsze, gdzie ciąga dyskusja o wszystkim stoi na porządku dziennym, nie istnieje zgoda między Kościołem a państwem, wtedy sojusz ich urzędowy winien ustać.

Wolność zawsze chrześcijaństwa, zawsze katolicyzmu potrzebować musi i wzajemnie nigdy chrześcijaństwo i nigdy katolicyzm bez wolności żyć nie zdoła. Obawy i podejrzenia wzajemne, jakie wybijają dziś na wierzch, nie są naturalnym i nieuniknionym wynikiem zasa d różnych cywilnej społeczności a religijnej, jak raczej są konsekwencją błędów i nadużyć wzajemnie przeciw sobie popełnionych, walk ze sobą staczających i ran sobie zadawanych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sejm W. Ks. Poznańskiego.

Na wczorajszym, szóstym plenarnem posiedzeniu sejm prowincjonalnego załatwiono następujące przedmioty:

Stowarzyszeniu do uregulowania obu do Baryczy wpadających znaczniejszych rowów przyrzeczono na pewien czas zwolnienie od odpłacania procentów od pożyczki, mającej się na ten cel zaciągnąć w prowincjonalnej kasie zasikowej. — utrzymywanie mostu w Sremie przyjęto na wniosek tamtejszych władz miejskich na rachunek prowincyi.

Projekt do prawa, tyczący się rozszerzenia użycia funduszu dotacyjnego, mianowicie na zakładanie tak zwanych drugorzędnych kolei żelaznych, został odrzucony.

Prowincjonalno - stanowej komisji administracyjnej przyznano, w myśl regulaminu z dnia 12 listopada 1875 do wykonywania przepisów w § 60 prawa z dnia 25 czerwca 1875 zawartych, atrybucyą rozpisania nadzwyczajnej renty, gdyby się fundusz przeznaczony na zarząd dotknięte a z rozkazu władzy policyjnej zabite było, miał wyčerpaną. Nad petycjami kilku gmin wiejskich, które wniosły o zmianę tego regulaminu, przeszedł sejm do porządku dziennego. — Fundacyi Samarytanów w Kruświcy przyznano subwencyę w wysokości 6000 marek rocznie i jednorazowy dodatek 2000 marek na budowie pod tym warunkiem, że 27 miejsc w zakładzie tym będzie otwartych dla osób z prowincyi cierpiących na umysł.

Etat zakładu głuchoniemych w Pile ustanowiony został na 61,800 marek rocznie; dla podobnego zakładu w Poznaniu przeznaczono rocznie 63,000 marek i zarem postanowiono prowadzić dalej rozpoczęte układy z fiskusem wojskowym o sprzedaż gmachów pomienionego zakładu; również przyzwolono na wypłacanie 1800 marek na pokrycie kosztów rozszerzenia tego zakładu, urzędowego obecnie na 100 wychowawców. — Etat zakładu kształcenia niewidomych w Bydgoszczy uornowano na 24,000 marek rocznie i przeznaczono, na wniosek deputowanego Scholtz, kuratorowi zakładu tego do dyspozycji rocznie 600 marek na wsparcie wychowawców, instytuc ten opuszczających.

W sprawie prowincjonalnego zakładu dla ogrodników w Kozminie zatwierdzono układy, zawarte przez prowincjonalno-stanową komisję z władzą miejską Kozmina, nadto przeznaczono na nowe urządzenia 12,000 marek, następnie postanowiono przyjąć pomocnika ogrodowego i cały etat ustanowiono na 7900 m. rocznie.

Objezystemu stowarzyszeniu dam w Poznaniu przyznano 3000 marek rocznej zapomogi. — W kontraktach, zawartych w latach 1855 i 1857 z tajnym radcą zdrowia doktorem Zelasko, utrzymującym w Kowanówku prywatny zakład obłąkanych, postanowiono poczynić pewne zmiany.

Siódme posiedzenie plenarne rozpoczęło się dziś o godzinie 9 zrana.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Lekarza praktycznego itd. dr. Adolfa w Bolesławcu (Bunzlau) mianowano chirurgiem powiatu bolesławskiego.

* **Od zarządu Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego** a Paulo otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna publiczność miasta Poznania i prowincyi, zmuszony jest niżej podpisany zarząd na tej niezwykłej drodze prosić o pomoc i poparcie. Łaskawi dobrodzieje nasi z rocznych sprawozdań Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego przekonani są mogli, że utrzymanie szpitala św. Józefa i wspieranie ubogich chorych w mieście, doś znaczących wymagają funduszy, które głównie urządzaniem zabaw lub przedstawień amatorskich zbierane bywały. W roku bieżącym z powodów od zarządu Towarzystwa niezależnych, było rzeczą niepodobną zebrać potrzebne sumy w czasie karnawału i w skutek tego, już w połowie roku, jest Towarzystwo Pań Miłosierdzia bez wszelkich zasobów pieniężnych i z rzetelną trwogą zastanawiać nam się trzeba jak przynajmniej dom św. Józefa utrzymać i nieszczęśliwym kalekom, tam umieszczonym przytułek zapewnić. Chętnie podjęłybyśmy największe trudy, aby zwykłym sposobem, bądź teatrem amatorskim, bądź koncertem lub inną zabawą zebrać grosz potrzebny, lecz w danych okolicznościach obawa jest wielka, że gdyby nawet doszła taka zabawa do skutku, cel nasz nie byłby jeszcze przez to osiągnięty, z tój prostej przyczyny, iż ten sposób zbierania jałmużny, publiczność na znaczne koszta naraża, przyczém dadek dla ubożego bardzo małą częścią wydanych pieniędzy stanowi. Rozważywszy ten wzgląd ważny, ośmielamy się prosić pokornie wszystkie miłosierne i dobroczynne osoby, aby nam bezpośrednio prostą jałmużnę udzielić raczyły, składając dadek swój w redakcyi Kurjera lub w Dzienniku Pozn. Prosimy o to w prostych i niewymownych słowach, przekonane będąc, że głos serca dobroczynnej naszej publiczności, lepiej jak nasze słowa sprawę ubogich popierać potrafi.

Zarząd Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego.

J. Mysielska, Walerya Motty, Fr. Laskowska, Teodora Veit.

Redakcja pisma naszego chętnie pośrednictwo swoje w tak szlachetnym celu ofiaruje.

* **Na utrzymanie szpitala św. Józefa** złożył ks. A. K. 150 grzywien.

* **Na Górnoszlazaków**, dotkniętych tyfusem głodowym i innymi klęskami. Z dniem 31 marca 398 marek 25 fen. Nadesłał dalej H. G. z T. 10 m. Razem 408 marek 25 fenów.

* **Na Górnoszlazaków**, „głodowym tyfusem dotkniętych“, zaczęły wpływać składki i do redakcyi Pięciu, a w pełni wychodzącego.

* **Walne Zebranie** tutejszego Towarzystwa Pożyczkowego odbędzie się jutro o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa przemysłowego. Na porządku dziennym zamieszczony jest wybór 4 członków rady nadzorczej i kontrolera w zarządzie, na którego rada wyborczą wybrała p. Feliksa Rakowskiego, który to jednakże wybór podług statutów Towarzystwa przez Walne Zebranie zatwierdzonym być musi. Dotychczasowy kontroler p. Rether przechodzi do stowarzyszenia zabezpieczającego życie „Westa“.

* **Stowarzyszeń landwery** (Landwehvereinów), oddziałujących tak niekorzystnie na narodowość polską, jest w Księstwie 43, do których należy 8639 członków.

* **O szkodach**, zrządzonych przez onegdajszą nawałnicę w pobliskim nam Górczynie, donoszą Orędownikowi: Dnia 2 lipca po południu pomiędzy godziną 2 a 4 spadł u nas deszcz rzęsiisty, połączony z silnym grzotem i częstą błyskawicą i napił długimi skwarą wysuszoną ziemię. Wszystko się tż odwoziło i nowego nabrało życia; jedna tylko nędzna i opustoszona szkoła miejscowa smutniejszego jeszcze nabrała wejżenia, bo piorun silny zrunował na niej dach, zrywał znacznie ściany, podrzutogotał tu i owdzie futra u okien i były niezawodnie pożar wzniecił, którego dowodem ślady, które zostały na deskach dachu, którzy większa część jego drogę sobie obrała, gdyby nie ulewny deszcz. Mniejsza ilość tej straszliwej iskry elektrycznej dostała się przez komin i ściana do mieszkania nauczyciela, gdzie cała rodzina ze służącą się znajdowała. Wskutek tego huk dosadni wszystkich mocno przestraszył, a kurz z rozpięniętej w dwóch miejscach ściany i jakiś osobliwszy zapach napełnił w okamgnieniu całą stancję tak, że odychać było przykro. Za szcęgólniejszym zarządzeniem bosiemi wszyscy obecni zostali ocaleni; tylko żona nauczyciela, siedząca pomiędzy kominem a oknem, którą miał iskra bieg wzięła, została w prawą rękę i nogę lekko ranożną i uczuła natychmiast bezwładność tycheż członków, która dotkliwem paleniem się zakończyła.

W tym samym czasie uderzył także piorun we wieżę pałacu p. S. Pałacza, zerwał z niej część dachu, zepsuł kawał gzymsu i nabawił mieszkańców nie małego strachu. Wogóle w całym przebiegu tej burzy w okolicy naszej pioruny często biły a nawet w stronie wschodniej ogień spowodować musiały, bo widać było wznoszący się dym pożaru. Panie zachowaj nas od takich wypadków!

* **Właściciel dóbr v. Tresckow** z Wierzonki dodał do nagrody 300 marek, przeznaczoną przez król. rejencją temu, któryby wykrył sprawcę pożarów w pomienionych dobrach w dniach 23 i 24 czerwca, ze swej strony drugie 300 marek.

* **Audytor garnizonowy Sattler** przeniesiony zostaje od 1 sierpnia r. b. z Głogowy do Poznania.

* **Zamach kelnera w Ostrowie** na życie pokojówki, o którym podług gazet niemieckich donosiliśmy, jest, jak się zdaje, wymyślem. Bromberger Ztg. przynajmniej, która pierwszą wiadomość tę podała, oświadcza, iż została przez korespondenta swego zmystyfikowana i dla tego udzieliła mu dymisy.

* **W Niegolewie** pod Bukiem obchodzić będzie dnia 9 bm. tamtejszy nauczyciel katolicki, p. Ignacy Jądzejewski i, 50-letni jubileusz swego urzędowania.

* **Nieszczęśliwy wypadek** przy kąpielii coraz częściej się wydarzają. I tak utonął w stawie pod Wschową w tych dniach dwóch chłopców, jeden 9-, drugi 15-letni. Podczas kiedy młodszy tonął, wskoczył w wodę starszy, ażeby go ratować, lecz obwo pochłonęły fale. — Pod Bydgoszczą utonął właściciel Colbe; w Łabiszynie żona farbierza Ziemska przy płukaniu bielizny.

* **W Podrzezu** pod Pniewami uderzył dnia 2 bm. piorun w dom właściciela Białowskiego i spalił górna część tegoż ze szcęgtem.

* **Sattys** na ołędach Białowskich pod Pniewami przytrzymał 17-letniego żebraka, który mu się przyznał, że to on podłożył przed mniej więcej półtora rokiem ogień w Ujściu, wskutek którego trzy stodóły ze wszystkimi zapasami spłonęły. Młodego tego złooczyńcę, nazwiskiem Adolf Konaś, odstawiono do więzienia powiatowego w Szamotułach.

Ceny targowe w Wrocławiu
dnia 4 lipca 1877.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogram w				
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	naj-niż.	ładowani naj-wyż.
Pszensica biała	22 10	21 50	24 20	23 10	20 19 70
" żółta	21 70	21 10	23 70	22 70	19 19 30
Zyto	18 50	17 80	16 80	16 20	15 14
Jęczmień	15 20	14 80	14 20	14	13 12 40
Owies	14 40	14 30	13 90	13 50	13 12 20
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14 13 30

Ceny wypowiedziane na 5 lipca: żyto 14 m. pszenica 230—m., jęczmień — m., owies 126 mrk., rzep — m., olę rzepiowy 66,50 m., okowita 49, m.
Notatka giełdowa spirytusu kartofoł. za 100 litr. 100 pte. tral. w miejscu 50,50 żąd., 50 pł.
Konieczna do siewu, czerwona niez za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, — 42 — 47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kił—7,20 wrzes.-paźdz. 7,10 mar.
Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,19,50 m.
Eubini stalo, żółty 11,40—12,10—14 mrk., nieb. 11,30—12,80, 13,80 m.
Tymotka stala, za 50 kilogr. 22—25 m.
Rzepak zimowy za 100 kil. 28—26,5 (24,50) Siano 2,40—2,80 m. za 50 kil.
Słoma 24—25,50 za kopę 600 kil.
Maka słabo, za 100 kil. Pszena 33,25,42,25 m. Rżanna piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna śred. 27,25—28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12, — mar. Osucie pszenne 8,75—9,75 marek.

Telegram giełdowy

Kuriera Poznańskiego.
Berlin, dnia 4 lipca 1877. (Kursa kofawa.)

Pszensica stala	Wypow. 3000	1800
Lipiec-sierp.	Wypow. olw.	71,000
Wrzes.-paźdz.		

Kapitały

Galicyan	86,—
Pr. pap. i st.	92,60
Poz. 4% t.z.	94,25
Poz. listen.	95,25
Austr. Id 860	95,75
Włochy	69,50
Ameryki	99,30
Turki	8,75
7 1/2% imuń.	12,80
Pol. lił. zast.	55,75
Rosyjsknot.	215,50
Sreb. t. aust.	59,60
Aus. t. kred.	235,—
Kolej. anstw.	377,—
Londry	113,50

Szczecin, dnia 4 lipca 1877. (Kur końcowe.)

Pszensica niez.	Okowa spok.	51,20
Lipiec	Wj. os. ziem. ks.	73,40
Lipiec-sierp.	Pols. % listy zast.	63,60
Wrzes.-paźdz.	Poznańsk. prowinc.	100,40
	Kwilkki Potocki	65,—
Zyto spok.	Poz. sprit. ake.	42,—
Lipiec	Austr. półn.-wsch. k.	179,—
Lipiec-sierp.	Banl. rzesz. n.	154,90
Wrzes.-paźdz.	Kolej Rudolfa	44,90
	Austr. banknoty	162,40
Olę rzep. stala	Austr. renta złota	59,—
Wrzes.-paźdz.	Ros.-Ang. poź. 1871	79,50
	— poź. prem. 1866.	140,50
	Weg. 6% asyg. skar.	88,50

Berlin, 4 lipca 1877. (Kursy końcowe.)
March. Pozn. kol. j. 13 75 L. z os. ziem. ks. 73 40
— Prioritety 67 50 Pols. % listy zast. 63 60
Kol.-Mind. kol. j. 91 10 Poznańsk. prowinc. 100 40
Reńska kol. j. 100 50 Kwilkki Potocki 65 —
Górnośląska 116 25 Poz. sprit. ake. 42 —
Austr. półn.-wsch. k. 179 — Banl. rzesz. n. 154 90
Kolej Rudolfa 44 90 Austr. banknoty 162 40
Austr. banknoty 162 40 Austr. renta złota 59 —
Ros.-Ang. poź. 1871 79 50 — poź. prem. 1866. 140 50
— poź. prem. 1866. 140 50 Weg. 6% asyg. skar. 88 50
Pca. renta 11 75

(Nadesłano).
Szamotały dnia 2. lipca 1877.
Łaskawy Paie!
Balzam Pański przeciw ramatyzmowi bardzo skuteczny, także balzam przeciw głuchocie Camphon przywrócił mi słuch zupełny, jako też usunął cieżką i nieprzyjemną wyżywką zucha.
Dziękując Panu za to, pszę o przesłanie mi jednej flaszeczki Camphon na głuchotę.
Z szacunkiem
ózeffa Hołodyńska.
(1222)

kilka razy karany, czeładnik rzemieślnicz Antoni Olejnik z obornik i krawiec Jakób Kruk z Mrowina o popełnienie różnych kradzieży. Józwiakowskiego skazano na czterolietnie więzienie w domu karnym, Olejnika zaś na dwumiesięczne zwykłe więzienie a Kruka uznano całkiem niewinnym.

DONIESIENIA LITERACKIE.

*** Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“**, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali:
Ks. dziekan Kukliński z Głuchowa na 110 egz., p. St. Dobrogowski z Drożdżyn na 22 egz., ks. prob. Mierzejewski z Baszkowa na 22 egz., ks. prob. Rymarkiewicz na 2 egz., ks. Gronkowski z Czarnkowa na 33 egz., ks. prob. Lemieź z Sadek na 22 egz., ks. Jan Has z Wysokiej na 11 egz., p. L. Chłapowski z Sosnicy na 33 egz., ks. prob. Radecki na 11 egz., p. Mierzwińska z Lipnicy na 11 egz., ks. Jaśkowski z Krostkowa na 11 egz., ks. prob. Chmieliński z Sarnowy na 5 egz., ks. Józef Sikorski z Ostrowska na 11 egz. ks. prob. Fromholz z Nekli na 22 egz., ks. prob. Hejnowicz na 11 egz., ks. dziekan Kierszniwski na 11 egz., ks. prob. Sternad na 22 egz., ks. prob. Merkel na 11 egz.

*** Nakładem kompozytorki wyszedł u Benicke'go w Lipsku „Do Zosi“**. Mazurek do śpiewu, ofiarowany Zofi z Mikorskich Celińskiej, skomponowany przez Ludmiłę Ostoję Mikorską. Poznań. Cena 1 markę 50 fen.

*** Emancypacja i równouprawnienie kobiety** przez Stanisława Bronikowskiego, wyszło w Poznaniu u Jarosława Leitgeb'a.

*** Mikołaj Malinowski** należał do najgruntowniejszych badaczy historycznych w Polsce. Jako uczony i jako pisarz zajmował on w literaturze tak wysokie stanowisko, iż nie wielu z nim historyków równać mogło co do powagi i sumiennosci, jako też żywego, jasnego, a wielce zajmującego słowa. Przez lat 10 pracował nad trzytomowym dziełem „Historya panowania Jagiellonów w Węgrzech“ — które ci, co je za życia autora czytali, uznali za jedną z najlepszych historycznych monografi polskich. Po śmierci autora rękopis zaginął, z wielkim żalem przyjaciół rzetelnej nauki w Polsce. Pokazało się jednak, iż nie został zupełnie stracony — rodzina bowiem Malinowskiego, robiąc poszukiwania rękopisu, odkryła go w zastawie u żydów, wykupila go i dzisiaj znajduje się w jej ręku. Rękopis ten należałoby wydać. Rodzina śp. Malinowskiego gotowa jest za umiarkowaną cenę odstąpić go wydawcy, mianowicie za cenę wykupu z rąk żydowskich. Osoby, któreby chciały nabyć rękopis „Historya panowania Jagiellonów w Węgrzech“, mogą zgłosić się do redakcyi Gazety Narodowej po szczegółowe objaśnienia i wskazówki.

PRZYBYLI DO POZNAŃIA

dnia 5 lipca.
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Taczanowski z Biskupiec, Sokolnicki z Zakrzewka, Kruszeewski z Królestwa, hr. Tyszkiewicz z Galicyi, Karliński z Żabikowa, Moszczeński z Wapna, Au z żoną z Warszawy.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 5 lipca 1877.
Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 156 —, na czw. —, lipiec 156 —, lipiec-sierp. 155, sierp.-wrzesień 153, jesień 152, wrzes.-paźdz. 152, marek.
Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 10,000 litr., cena wypowiedziana 49,— na maj —, —, —, —, — lipiec 49,—, sierp. 49,40 —, wrzes. 50,20 —, paźdz. 49,50 listopad —, —, mrk.
Okowita w miejscu (bez beczi) —, —, marek.

Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych.
Wrocław, 4 lipca.
Zyto: (za 2000 funt.) spok., wypowiedz. 2000 cent. na upł. wyp. — plc., lipiec i lipiec-sierpień 145,— żąd., sierp.-wrzes. — plac., wrzes.-paźdz. 147,50 plc. i żąd., paźdz.-list. 146 plac.
Pszenica: 230 żąd., lip.-sierp. 230 żąd., wrzes.-paźdz. 219 żąd.
Owies: 126,— żąd., lip.-sierp. 126 żąd., wrzes.-paźdz. 132,— pl. i żąd., wyp. 500 ctr.
Olę rzepiowy: stala, wypowiedz. —,— cent., w miejscu 67,50 żąd., lipiec 66,50 żąd., lipiec-sierpień 66,50 żąd., wrzesień-paźdz. 65,— —, —, —, plc., paźdz.-listopad 65,50 żąd., listopad-grudzień 66 żąd.
Okowita: stala, wypow. —,— litr., w miejscu 50,50 żąd., 50 pl., lip. i lipiec-sierp. 49,40—50 żąd., sierp.-wrzes. 50,30 żąd., wrzesień-październik 50,— żąd. i plc.

zajęcia się tem dziełem do „Towarzystwa Oświaty“ w Poznaniu, które, jak wiadać, inaczej pojęło naszą prośbę a przez niewystarczającą deklaracyą ze strony księdza Przynińskiego dla zbyt krótkiego czasu, przedwzysztkiem, aby uchronić „Towarzystwo Oświaty“ od pociągów pewnego pisma, co już i miejsce miało, cofnięto projekt i zajęto się natomiast obecnie szczerze nad doprowadzeniem do skutku wadawnictwa.

Za dni kilka podany będzie komitet jak i konkurs na elementarz, który w Krakowie albe we Lwowie ocenionym i wybranym będzie. Niezadługo podamy Szanownym Czytelnikom bliższe szczegóły, sądzimy, że godnie potrafimy się wywiązać z zadania, jakiegośmy się podjęli.

*** Akademia umiejętności w Krakowie.** Dnia 30 czerwca odbyło się posiedzenie komisji językowej pod przewodnictwem prezesa Majera, Ponieważ na posiedzeniu tem prezes Majer złożył, czasowo tylko przyjętą po śmierci ś. p. Skobła godność przewodniczącego, a dr. Bełcikowski podobnie uwoolnił się od obowiązków sekretarza komisji, przystąpiono tedy do wyboru ich następców. (Na przedstawienie prezesa Akademii na przewodniczącego zaproszony został jednomyślnie członek czynny Akademii prof. dr. Mecherzyński, który po dłuższej nieobecności do Krakowa powrócił; na sekretarza zaś wybrano prof. Malinowskiego. Późem prezes Majer zdał sprawę z obecnego stanu prac przygotowawczych do słownika języka staropolskiego. Dr. Wisłocki przedstawił odpis pieśni: „Bogardzicia“ z nutami, nalepiony na okładce rękopismu łacińskiego z roku 1407, znajdującego się w bibliotece Jagiellońskiej. Według mniemania dr. Wisłockiego, odpis ten jest współczesny rękopismowi, przy którym się znajduje. W końcu, na wniosek prezesa Majera, komisya poruczyła prof. Malinowskiemu ułożenie instrukcyi i kwestyonarza dla zbierających materyały do dyalektologii polskiej.

*** Na konkursie poetyckim w Bordeaux**, niedawno rozstrzygniętym, z 773 nadesłanych wierszy francuskich odznaczony został zaszczytnie wzmianką poemat p. Maryi Obalskiej i p. Juliusza Mien, tłumacza dzieł Słowackiego na język francuski. Wszystkie nagrodzone i odznaczone utwory wyjdą w osobnej książce pod tyt. „Le Monde poetique“.

*** W procesie Tourville'a**, oskarżonego o zombójstwo, zapadł w trybunale w Bozen wyrok, skazujący go na śmierć przez powieszenie. Ażeby dać wyobrazenie, na jakiej podstawie zapadł tak ciężki wyrok, przytoczymy najważniejsze momenta z plaidoyer prokuratora Instytor ten publicznie przedstawił przysięgłemu wypadki w górach pod Trafoi, którego ofiara padła pani Tourville, zgodnie z dotychczasem przez śledztwo i rozprawę ostateczną szczegółami, jako zdarzenie, które nie tylko w kraju całym, albe rzecz można w całej Europie sprawiło wielkie wrażenie i powszechnie pojmuwane było jako ohydna zbrodnia. Mówca przedstawił następnie całe poprzednie życie Tourville'a jako bardzo awanturnicze i pełne zagadek. Już matka pierwszeń jego żony, pani Eliza Brigham w Londynie, zginęła niby to przypadkową śmiercią, bawiąc się rewolwerem, danym jej przez Tourville'a dla obejrzeń mechanizmu; a syn i jedyny spadkobierca pierwszeń żony oskarżonego omal że nie zginął w płomieniach podczas pożaru, który w sposób bardzo tajemniczy wybuchł w domu tegoż. Już wtedy zachodziły poszlaki, że Tourville jest sprawcą tych zbrodni, a policyjny agent angielski nazywa nim Tourville'a bez ogródek. Szanowny, sądziwy pastor pewien, z którym oskarżony poznał się był w kapłanach morskich w Szarbourgh, złożył oświadczenie, że tenże wobec niego na pół żartem, na pół seryo wyraził się, że nie byłby nigdy w kłopotcie z uciążliwymi tescio-wami i żonami, nie bowiem prostszego, jak dać pierwszemu do obejrzeń mechanizm rewolwerowy, a z drugimi odbyć podróż po kontynencie i zawadzić o przepaście Alpy. Cały program swój więc wyraził Tourville w tém cynicznym powiedzeniu, w czasach, kiedy był jeszcze niezamężnym. W końcu podniósł prokurator rafinowaną przebiegłość i sztukę maskowania się oskarżonego i skonstatował, że pani Tourville nie miała pobudki do samobójstwa; dalej wykazał liczne sprzeczności w zeznaniach Tourville'a, liczne obciążające oskarżonego zeznania świadków i przypomniał orzeczenie lekarzy, niekorzystne dla Tourville'a.

*** Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 6 lipca, I ząjasza pror. i Domiceli p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Wypadki historyczne. 1387 Książę Gedymin ginie od broni ognistej pod Bajerburgiem. — 1607 Rozbicie Rokoszan pod Guzowem utrzymuje na tronie słabego króla.

KRONIKA KRYMINALNA.

*** Płatę tegoroczne roki sądu przysięgłych** w Poznaniu ukończone zostały onegdaj. W ostatnim dniu przyszły pod osądzenie dwie jeszcze sprawy. Pierwsza przeciwko żonie chałupnika Karolinie Kurowskiej z oledrów Zwoleńskich o fałszowanie dokumentów. Oskarżona przyznała się w terminie audyencyjnym do winy a sąd skazał ją, przyjmując okoliczności łagodzące, na dzieciemiesięczne więzienie, udzielając jej jednakże, ze względu na nadchodzące żniwa, urlop dwumiesięczny. — W drugiej sprawie zasiędl na ławie oskarżonych: czeładnik kowalski Józef Jozwiakowski z Obornik, już

Przejeżdżając przez Sieraków i widząc wspaniały kościół, do którego dawniej chodziłem sam na nabożeństwo, wszedłem do niego, by się przekonać, wiele też ludzi chodzi na nabożeństwo pana Czerwińskiego i czy prawda co pisały niemieckie dzienniki, że 500 ludzi słucha jego „słowa bożego“.

Kiedym wszedł do kościoła, to aż mię strach zdjął. Kościół był próżny, tu i ówdzie siedziała jakaś istota i rozlegało się niby coś jakby śpiew pieśni. Obracam się na wszystkie strony, patrzę na chór, albe tam żywej duszy nie widzę. Kościelnego nawet nie widziałem. Poszedłem przed wielki ołtarz, tam ujrzałem trzy osoby siedzące w formach; mają bardzo wygodnie, bo dawniej byłyby z pewnością stać musiały. Patrzyły na mnie wszystkie trzy jak w tuza, pewno zmiarkowały, że tylko z ciekawości tam zaszedłem. Obchodziłem dalej poważnie piękną świątynią i narachowałem osób 15. Przy wrotach stał jakiś kulawy człowiek, podobno krawiec, czy szewc; dawniej szyl i z tego żył, teraz żyje podobno z tego, co mu placą za denuncyowanie.

W okolicy Sierakowa muszą być dziewczyny wiejskie bardzo mądre, bo w kościele widziałem kobiety tylko postrojone w ognony. Serdecznych przyjaciół ma p. Czerwiński, niewątpliwie jest ich strasznie mało, albe za to ognisty, starca za 500. Jeden z takich przyjaciół z Chorzypowa powiedział raz pewnego do swych sąsiadów: o wy poganiście dusze... wy tego „księdza“ meczycie, jak żydzi Pana Jezusa meczyli, bo wnetby skonał od płazu, gdy ma kazanie.

*** Dobra Mórownicę** pod Smigłem, własność pana Władysława Niegolewskiego, nabył w wczorajszym terminie substancyjnym bank Kwileckiego, Potockiego i Sp. za 651,005 marek.

*** O biedzie naszyck wychodzców** w Ameryce Północnej otrzymał Pielgrzym następujący list od Flo-ryana Klonowskiego, reformata:

„Kochany Ojczy Pielgrzymie! Zdaje mi się jakoby Twoje i innych gazet upominania niedosyć jeszcze skutkowały i upamiętlały lud nasz wychodzący do Ameryki: dla tego czuję się zobowiązany parę słów napisać o nieszczęśliwym stanie ludu naszego w Ameryce. Aby tych, co się tu wybierają, przestrzedz. Już blisko dwa lata jestem pomiędzy ludem polskim, nasłuchałem się już dosyć o ich biedzie, widziałem ją sam i do dziś dnia widzę, jak się powiększa pomiędzy nimi. Każdy wychodzący do Ameryki tak sobie myślał: „pójdę tam, zarobię tyle, że będę mógł się porządnie przydziać, dobrze zjeść i jeszcze kilka groszy sobie nadal schować“. Te czasy kochani bracia, już 3 do 4 lat minęły, dziś nie zarobi robotnik tyle, aby mógł żyć, tak n. p. w mojej parafii częstę jedna największą robota 6 miesięcy, inni tylko 4 a naroszenie wielu tylko 3 miesiące w ciągu całego roku. Na miesiąc mogli najwięcej zarobić 30 do 40 dol. Życie tu najskromniejsze dla rodziny kosztuje miesięcznie 25 do 30 a dla pojedynczych osób 18 do 20 dol. Osadzić teraz samą, jak tu można żyć za zarobek za te kilka dni pracy. Co gorsza, robotę można tylko dostać przy fabrykach, gdzie wiele nieszczęśliwych wydarza. W tém miejscu, gdzie ja jestem, to robią w górach przy węgla, jest to także bardzo niebezpieczna robota. Jeszcze rok nie minął, jak jestem na owém miejscu, a już pochowałem 8 zabitych w tych dziurach, a drugie tyle jeżeli nie więcej zostało bez ręki lub nogi, lub oka albo z porozcinaną twarzą. W przeszłym tygodniu miałem aż 4 takie wypadki, dwóch zostało popalonych od prochu, trzeciemu nogę ucięto, a czwartemu rękę i nogę i już na drugi dzień umarł. Węgiel spał 40 łokci wysoko i tych dwóch tak pokaleczył. Otóż patrzcie, kochani bracia, jakie to szczęście jest być w Ameryce. Jeszcze jedno bardzo wielkie źle; wdwoy po takich pozabijanych muszą iść do sierotami do poganińskiego szpitala; poganie mogą każdego czazu taką sierotę wziąć i wychować po swojemu, tak że nieszczęśliwa matka może, aż na drugim świecie zoboczy swe dziecko jako pogania. W obecnym czasie w całej Ameryce jest taka bieda, ludzie zamieszkałi tu od 20 do 30 lat powiadali mi, że jeszcze tak trudnych czasów tu nie było. Moi parafianie już wiele razy mi oświadczyli, jedni gdyby mieli za co, toby w noccy nawet wyjechali do Europy, drudzy, że wstyd ich tylko tu powstrzymuje, że nie chcą jako żebracy w rodzinne strony przybyć. W tych dniach przybyło tu kilka rodzin i wleczą się po ulicach umierając prawie z głodu i bodaj więcej ich się tu wybiera, dla tego napisałem te parę słów, aby ich po bratersku przestrzedz.

*** Elementarze dla Górnego Szląska.** Gazeta Górnoszląska w numerze 30 z dnia 27 czerwca pisze:

Sprawa wydawnictwa elementarzy dla Górnego Szląska ma nieocenioną doniosłość celem ratowania języka polskiego na Górnym Szląsku. Sprawa ta jakkolwiek wszystkich rodaków naszych żywo obchodzić powinna, mało znalazła poparcia i nadto tyle niepotrzebnej opieki i starań, co istotnie do niecierpliwości i znużenia czytelników pewnej prasy, jak nam donosili, doprowadzało. Mimo tej niechęci znalazło się wielu szlachetnych, którzy tak w kraju naszym jak i po za granicą, z ochęcią grosz swój składali tak na ręce nasze jak i redakcyom pism innych. Zebrała się suma, która jednakowoż nie wystarcza, aby w zamierzonych a przynajmniej w większych rozmiarach dziełko to konieczne rozpowszechnić. Udano się więc z prośbą o pomoc materyalną i pomoc

W skutek utrudnień czynionych przez księgarnię pp. Gubrynowicz i Schmidt w Lwowie nie przyjmujemy od lipca rb. abonamentu na pismo czasowe: „Ruch literacki.“

Kamiński i Spółka. J. K. Żupański. M. Leitgeber i Spółka.

HANDEL WIN
hurtowny i częstkowy
Antoniego Pfitznera
w Poznaniu

poleca swój znaczny skład win węgierskich z różnych lat osobicie na Węgrzech zakupionych — od 65—180 tal. za beczkę, kupujący całemi beczkami za gotówkę, mają 5 procent rabatu — dalej wina starsze na butelkach i gąsiorkach po cenach umiarkowanych; również utrzymuje znaczny skład win czerwonych z Bordeaux od 3—8 złp. za butelkę, wina reńskie, moselskie, hiszpańskie, s z a m p a ũ s k i e po cenach miernych. Biorący najmniej tuzin butelek ma ceny zmiozone.

Dzisiaj odbieram przesyłkę s w i e ż y c h morskich szczupaków po 60 fen. fnt.
A. Cichowicz.
(1220)

Agrest
wielki, zielony, twardy, na konfitury przydatny, kupuje i płaci za litr 2 sgr. cukiernia: (1173)

A. Pfitznera
przy Starym Rynku.

(9711)
W. Rembowski
dentysta-lekarz
w Wrocławiu
Schuhbrücke 70 (róg ul. Albrechta).

Poleca się Rodzinom Polskim
dzielko p.łt. „Po za krajem“ (treść moralna napisana żywym kolorytem) przez Adama Morawskiego. Kraków 1877 r. Cena 2 złr. Skład gł. w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz Wydawnictwa dzieł katolickich, Kraków, Rynek główny Nr. 17. (1211)

Camphon
J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34.
Balzam ten usuwa głuchotę każdą, jeżeli nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum, cieżka nieprzyjemna, wpływająca z ucha. Flak. 1 mrk.
Pomada przeciw piegom
usuwa nietylko niezdołbiające piegi, albe przytóm wyrzutę wszelkie, nadając twarz śnieżności, delikatności i świeżości. Słoik 3 m. dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych J. Sobeckiego w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauer str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowski 51, w Krotoszynie u Wnęj Kuschke. (1195)

Niniejszem polecam Szanownej Publiczności różne
MEBLE
orzechowe, mahoniowe, z własnej pracowni dobrze odrobione po jak najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia stolarskie przyjmuję i wykonuję najspieszniej i najakuratniej.
W. Szkaradkiewicz
Wielkie Garbary Nr. 50.

Wszystkie rzeczy niżej cen fabrycznych.
Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ
wyrobów moich w gotowej bieliznie i rzeczach negliżowych.
Dla dam: koszule dzenne i nocne, pantalone, spódnice krótkie i z powłokami, kaftanki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy,
Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, kołnierzyki, mankiety, wstawki do koszul, półkoszule itd. itd.
Dla dzieci: cała bielizna. (668)

A. z Pawłowskich Kaufmann
fabryka bielizny
Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

LEKCYE
w buchhalteryi prostej i dubeltowej (włoskiej) udziela nauczyciel
Merzbach
w Poznaniu na św. Marcynie nr. 41.
Dom. Nowiec pod Dolskiem potrzebuje zaraz (1221)
kucharza.
Wymaga się osobistego przedstawienia.
Dnia 2 lipca zbiegł czarny angielski wyżeł z małą łatką na piersiach i obrozą z kółkiem mosiężnym; wabi się N e r o. Ostrzegam przed kupnem a proszę za wynagrodzeniem uwiadomić kucharza Piaseckiego w Iwnie p. Kostrzyn. (1223)